



66-200 Śniebołów

zdj. (zdj. nr 3)

LWP

Baroko i literackie
materiały
prote o współpracy
z Niemcami

strz.

DRÓZDZ Wanda Kazimier
zam. Zwierzchowska

1 772/ws

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

DRÓŻDŻ WANDA.....

zam. Ziemięchowska.....

T. 792/WSK.....

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 -- relacja właściwa

222

I/2 -- dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

2.1

I/3 -- inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 -- dot. rodziny relatora

III/2 -- dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 -- dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945)

III/4 -- dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 -- inne...

2.2

IV. Korespondencja

2.1

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”]

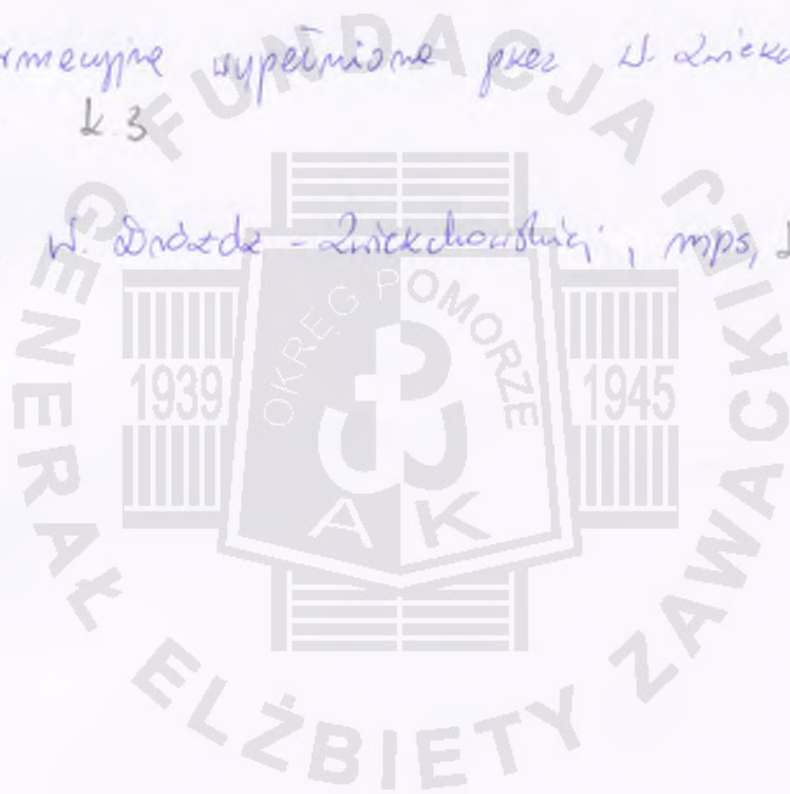
2.3

VI. Fotografle

2

I/1 Relacje rodzinne

- schemat relacji o wojennej służbie kobiet - żołnierzy w I i II Armii Wojska Polskiego w l. 1939-1945 wykonany przez W. Zmierzchowską 15.07.1988r. ↓ 2
- schemat relacji o woj. służbie kobiet - żołnierzy w I i II Armii Wojska Polskiego w l. 1939-1945 wykonany przez W. Zmierzchowską 18.06.1988r. ↓ 2
- karta informacyjna wykonana przez W. Zmierzchowską 20.10.1988r. ↓ 3
- wspomnienie W. Drodzde - Zmierzchowskiej, mps, ↓ 15



**Schemat relacji o wojennej służbie kobiet-żołnierzy
W I i II Armii Wojska Polskiego
w latach 1939-1945**

Relację można sporządzić również w sposób opisowy uwzględniając punkty schematu ale nie dzieląc opisu na poszczególne punkty.

I. DANE OSOBOWE

1. Nazwisko (także panięskie z datą zmiany), imiona
Zwierchowska rd. Drożdż 05.08.1945r. Wanda Karolina
2. Data i miejsce urodzenia (w przypadku wsi podać powiat)
15 lutego 1924r. Kowcewice, powiat Motoleczno, woj. wileńskie
3. Imiona rodziców, nazwisko panięskie matki, dane o ich pracy zawodowej i społecznej
*Drożdź Franciszek, Stanisława rd. Fytkowska.
Urzędniczka państwowa.*
4. Obecny adres składającej relację, nr telefonu
*Osiedle Niebłk 12a/1 66-200 Świebodzin
telef. (068) 243-33*

II. DANE ŚRODOWISKOWE

1. Wykształcenie (nazwy szkół i lata ich ukończenia)
*Pub. Szkoła Powsteczna im. Marnatki J. Piłsudskiego w Dubrowie w 1938r. 7 klasa.
Roryjska 7 klasa w 1941r. w Pioronowie na Syberii.*
2. Miejsce zamieszkania przed 1939 rokiem
W. Dubrowa, powiat Motoleczno, woj. wileńskie.
3. Czym zajmowała się przed 1939 rokiem (nauka, praca-jaka?)
nauka.
4. Przynależność do ZHP, PCK, PWK, ZMW, Sodaliczja Mariańska
Z.H.P.

III. UDZIAŁ W KAMPANII WRZEŚNIOWEJ 1939 ROKU

Przydział, funkcja, służba wojskowa lub udział w obronie cywilnej, służba sanitarna
nie brałam udziału.

IV. DANE Z OKRESU LAT 1939-1945

Nauka, praca, udział w konspiracji (jakiej ?)

Do 1941 r. szkoła. Do 1943 r. praca na syberii, w Kotelowie.

1. Kiedy i w jakich okolicznościach znalazła się w ZSRR ? (wywiezienie, aresztowanie, ewakuacja, miejsce pobytu – charakter pracy)

Po 17 września 1939 r. Ojciec został ewakuowany. Matkę, babkę i przesiadło bracia wywieziono na syberię; do Kotelowa Bierenzass, rejon Myski, Kuwierawski obwód, w maju 1940 r. 1 rok spędziłam do 4 klasy, potem pracowałam w Kotelowie.

2. Moja droga do wojska polskiego (mobilizacja- podać przez kogo zmobilizowana i kiedy, zaciąg ochotniczy)

1 września 1943 r. zmobilizowana przez Wojen-Komnat (RKN) w Mysłkach wraz z siostrą Danutą.

3. Data rozpoczęcia służby w wojsku i data zdemobilizowania

Wrześniu 1943 r. do 30 września 1945 r. w Katowicach.

4. Nazwy kolejnych jednostek, w których odbywała służbę wojskową

Samodzielny Batalion Łączności, przemianowany 4 kwiecień 1944 r. na Sam. Pułk Łączności k.N.P. który obsługiwali Sztab Wojska Polskiego.

5. Jakie wykonywała zadania i jakie zajmowała stanowiska lub funkcje w wojsku

Praca na aparacie telegraf. 3i-35. Zastępca dypl. do spraw Pol-Wych. starsza zmienny. Do 15 lutego 1945 r. do sierpnia 1945 r. pełniłam obowiązki dypl. plutonu 3i-35.

6. Jakie przeszła przeszkolenie w wojsku (szkoły, kursy, itp.)

Kurs Pol-Wych. prowadzony przez Jana Rabanowskiego. W lutym 1945 r. zdane egzamin na telegrafistkę 1 klasy, z wynikiem b. dobrym. Moim aparatem był dalekopis, a obrucim aparat MORSE'JA.

7. W jakich bitwach brała udział (miejscowość, data, odniesione rany i kontuzje, gdzie i kiedy ?)

I-szy Pułk Łączności obsługiwali Sztab I Armii W.P. Brała udział przy wyzwoleniu Warszawy, Włocławka, Kotelowie, forsowaniem Odry i wyzwoleniu Berlina.

8. Stopień wojskowy w chwili demobilizacji (data ostatniego awansu) *Sierżant.*

Starszy sierżant w 1973r. Sierżant Setałow w 1983r. Przy wymianie legitymacji nominacje te nie zostały wpisane?

9. Odznaczenia bojowe, państwowe i społeczne

BRĄZ. KRZYŻ ZASTĘPI - 1945r. MEDALIE: „Za Warszawę”, „Odrę, Nysę i Bałtyk” - „Za Berlin” - „Zycie i Honor” - polskie i radzieckie) 1949r. Odznaka Gromowców - 1947r. Odz. Kosiurnikowski - 1975r. Wetern Walk o Niepodległość, Krzyż Kawalerski OOP - 1974r. Srebrna odz. Żołnierski Prac. Łucznicy, Medal 40-l. Polski Lud. 1984r. „Zestwi. dla ZBoWiD” - 1988r. Medal Żukowa - 1999r.

V. ŻYCIORYS POWOJENNY

1. Dalsze kształcenie się. Warunki rodzinne. Praca zawodowa i działalność społeczna. Wpływ służby wojskowej na życie powojenne. (Jest bardzo pożądane nadsyłanie oddzielnych wspomnień przedstawiających losy wojenne i powojenne)

Mag., obecnie oraz choroba (astma) nie pozwoliły mi skontaktować się, to samo z pracą. Pracowałem tylko na umowie-zleceniu.

Od 1970r. pracowałem społecznie w ZBoWiD-zie w Świebodzinie. W Św. Spółdzielni Mierkowskiej prowadziłem kursy robotek szyciel. Organizowałem „Klub Seniora” oraz byłem współorganizatorem Ms. Sykirek w Świebodzinie. Napisałem oddzielnie wspomnienie.

2. Z jakimi trudnościami życiowymi borykała się bezpośrednio po wyjściu z wojska, czy korzystała z pomocy władz państwowych czy społecznych?

Z żadnej pomocy nie korzystałam.

3. Obecne źródło utrzymania (emerytura, renta z ogólnego stanu zdrowia, renta inwalidy wojennego, renta rolna, renta wdowia, proszę uwzględnić grupy inwalidztwa)

Renta inwalidy wojennego - II grupa.

4. Obecny stan zdrowia

Astma, cukrzyca II stopnia, dławicowa bolesna, artretyzm stawów obolnych i górnych (prawe dłonie). Jaskra i reuma.

5. Z jakiego rodzaju pomocy, służby zdrowia korzystała ?

szpital chorób płuconych w Torzymiu, szpital miejski w Świebodzinie
lubuskie Kasa chorych.

6. Czy była represjonowana po wojnie (sama autorka lub jej rodzina,
aresztowania, śledztwo, okoliczności, data i miejsce)

Represjonowana nie byłam, tylko ojciec nie mógł powrócić z
Armii Andersa do Polski.

7. Krótka charakterystyka najbliższej rodziny, jej losy wojenne, a także
szczególniejsze sytuacje życiowe rodziców, rodzeństwa, męża, dzieci – ich
wykształcenie, zawody, zajmowane stanowiska.

Starszy brat Tadeusz zginał się w 1939r. Ojciec aresztowany, był w Armii
Andersa, zabrał młodszego brata Ryszarda. Ociekła się w Anglii, w 1957r. zabrał żonę Marię.
Matka z dziećmi została na Syberii w 1940r, powróciła w 1946r.
Brat męża zginał w Ostrowcu. Młodzi, z wykształceniem, zmarł w 1994r. Córka Barbara
jest dyrekt. Zakł. Domu Kult. w Libanach. Wnuczek Andrzej studiuje na Politechnice w
Poznaniu, wnuczka Aleksandra przeżyła w Finlandii, żona nie uczy i pracuje.

Autorka Franciszka Rudolfini opisuje w swojej książce „Z „bractwami” od Oki
do Warszawy” o swojej jedyn. Hojst. str. 166-171.

Kmystof Wojtkiewicz: „Przegląd w rozpatrywaniach” str. 35-37.

Miesięcznik „POLSKIE WIERNI” nr 5 z 1996r. str. 8. „Młody kombatanci”

Pożądane załączenie :

- dokumentów, wspomnień i fotografii dotyczących okresów przedwojennego,
kampanii wrześniowej oraz okresu wojennego
- wykazu książek i artykułów, w których wzmiankuje się o służbie wojskowej
autorki relacji i o jej formacji
- bardzo prosimy o podawanie , na nadsyłanych fotografiach, daty, nazwy
jednostki, miejsca oraz w miarę możliwości imion i nazwisk osób tam
uwiecznionych.

Nadane z dyscia wyodrębniono
celem opracowania albumu

Czytelny podpis

Włodzisław Chwałka

Data 15.07.1999r.

**Schemat relacji o wojennej służbie kobiet-żołnierzy
w I i II Armii Wojska Polskiego
w latach 1939-1945**

Relację można również sporządzić w sposób opisowy uwzględniając punkty schematu, ale nie rozdzielając opisu na poszczególne punkty.

I. DANE OSOBOWE

1. Nazwisko / także panieńskie z datą zmiany /, imiona **WANDA KAZIMIERA
ZWIERZCHOWSKA** z d. **DROZDŹ** zmiana nazw. 5 sierpień 1945 r.
2. Data i miejsce urodzenia / w przypadku wsi podać powiat /
15 lutego 1924 r. ŁOWCIEWICZE powiat motodecki.
3. Imiona rodziców, nazwisko panieńskie matki, dane o ich pracy zawodowej i społecznej
FRANCISZEK STANISŁAWA z d. TYLKOWSKA
Pracownik Państwowy gospodyni domowa.
4. Obecny adres składającej relację, nr telefonu
Osiedle WIDOK 12a/1
66-200 ŚWIEBODZIN telefon **243-33.**

II. DANE ŚRODOWISKOWE

1. Wykształcenie / nazwy szkół i lata ich ukończenia / **7 Klasa Pub. Sz. Pow. im. Marszałka
Józefa Piłsudskiego w Dubrowie 1938 r.** **7 klasa Śred. Szkoły w Bierenzass
obw. Nowosibirski w 1941 r.**
2. Miejsce zamieszkania przed 1939 rokiem
DUBROWA powiat motodecki
3. Czym zajmowała się przed 1939 rokiem / nauka, praca - jaka ?/
Szkoła.
4. Przynależność do ZHIP, PWK, PCK, Związek Młodzieży Wiejskiej, Sodaliczka Mariańska
nie należałam.

UDZIAŁ W KAMPANII WRZEŚNIOWEJ 1939 ROKU

dział, funkcja, służba wojskowa lub udział w obronie cywilnej, służba sanitarna.

nie brałam udziału.

DANE Z OKRESU LAT 1939-1945

Praca, udział w konspiracji / jakiej ? /

gdzie i w jakich okolicznościach znalazła się w ZSRR ? / wywiezienie, aresztowanie,

sytuacja, miejsce pobytu - charakter pracy / *Wywieziona z Rodniny do Kołchozu Bierenzass, obwód Nowosibirski, w maju 1940 r. 1 rok chodziłam do 7 klasy potem pracowałam w Kołchozie.*

jaką drogą do wojska polskiego / mobilizacja, zaciąg ochotniczy /

MGR Otrzymałam, wraz z siostrą, wezwanie o Woj. Kam. w rejonie Myski, gdzie potwierdziłyśmy swoją chęć do wstąpienia do Polskiej Jedn. Wojskowej.

Data rozpoczęcia służby w wojsku i data zdemobilizowania. *16 września 1943 r. do listopada 1945 r. Łoswad, nr. 3020/11/GT CAW III-3-52 F lit. D.*

Nazwy kolejnych jednostek, w których odbywała służbę wojskową

Batalion Łączności, przemianowany w 1944 r. na Artyl. Sam. Pułk Łączności pod dowództwem ppłk. Wiktora Łoskutina, (Batalion telegraficzny - telefoniczny) 1 Armii ŁWP.

Jakie wykonywała zadania i jakie zajmowała stanowiska w wojsku

Praca na aparacie dalekopisem ST-35. Od lutego 1945 r. pełniłam obowiązki d-ey plutonu ST-35.

Jakie przeszła przeszkolenie w wojsku / szkoły, kursy, itp. /

Szkolenie na dalekopisem ST-35 i aparacie MORS'A. Kurs Pol.-Wych. Telegrafistka I-szej klasy.

W jakich bitwach brała udział / miejscowość, data, odniesione rany i kontuzje, gdzie i kiedy ? / *Sam. Pułk Łączności obsługuwał Sztab I Armii ŁWP.*

Wyewolanie Narstrawy, w bitwie o Kotołobneg. Bitwa o Berlin.

8. Stopień wojskowy w chwili demobilizacji i obecnie / data /

Sierżant. Nom. na starszego sierżanta 12 paźd. 1973 r.
- " - sierżanta sztabowego 12 paźd. 1983 r.

9. Odznaczenia bojowe, państwowe i społeczne *Brazowy Krzyż Zasługi - 1945 r.*

Medale: " Za Narzawę " " Za Odor, Nysę, Białtyk " " Zwyciestwa i Włtrmici " - 1947 r.

Odnakę Grunwaldzką - 1947 r. Medal " Za Berlin " - 1969 r.

" Krzyż Kawalerski " - 1974 r. Odn. Kosciuszowska - 1975 r. Srebrną odnakę " Zasł. Pracownik Łęgni - 1978 r.

V. ZYCIORYS POWOJENNY

Medal 40-lecia Polski Lud. - 1984 r. Odn. " Za Zasługi dla ZBoWiD " - 1988 r.

Odnakę Niezłomna Walka o Wypodlegię - 1986 r.

1. Dalsze kształcenie się. Warunki rodzinne. Praca zawodowa i działalność społeczna. Wpływ

szluby wojskowej na życie powojenne. W 1945 r. jeszcze w mundurze, zawarłam ślub z pluton. Jerym Lwienchowskim. W 1946 r. urodziłam córkę Barbarę. W ostatnich miesiącach mojego pobytu w Wojsku zostałam uderzona na chemierne zwięzki benzyny (ERZAE BENZIN). Zachorowałam na Astmę, i dlatego nie mogłam pracować na podobnym etacie. Pracowałam słynwero, miedzy atakami choroby. Przez prawie 23 lata nie przyznawalam sobie, że bylam żołnierzem, a to dla tego, że spotkało mnie kilka przykrych incydentów. W 1968 r. wstąpiłam do ZBoWiD-u i zaczęłam pracować społecznie. W latach 1970-1974 bylam Szarbnikiem Powiatowego Koła ZBoWiD. W 1972 r. bylam na spotkaniu Kob - Kombateutek w Płaterosze, spotkałam dawne kolezanki, zaczęłam zbierać adresy. W 1975 r. na wczuwstwach 30-ty Lecie Jersusama Nisły pod Marką i Magnuszewem, omawiam sprawę spotkania kobiet-łężnicowców z p. pułk. Rudominem. Odbyło się 17-18 września 1978 r. w Legnu. W 1983 r. odnalarzam Jednostkę Łęgni, która przejła tradycje naszego Pułku. Spotkanie odbyło się w 1984 r. w Młotcu. W 1985 r. brałam udział II nagr. w konkursie p.t. " O nas spokojny dom " - wyjazd do Mostowy, gdzie spotkałam swoje instruktorki.

2. Z jakimi trudnościami życiowymi borykała się po wyjściu z wojska.

Z chorobą, i tym samym, brakiem stałej pracy.

Już drugi tygodni jesteście
Przew. Rady Kobit-komb w
Sierobodzinie.

3. Obecne źródło utrzymania / emerytura, renta z ogólnego stanu zdrowia, renta inwalidy wojennego, renta rolna, renta wdowia, proszę uwzględnić grupy inwalidztwa /

Renta - Inwalidy Wojennego - II grupy.
z ogólnego stanu zdrowia - II grupy.

4. Obecny stan zdrowia Bronchitis chronica,
Angina pectoris,
Diabetes typ II,
Gastritis chronica, Reumatyzm.

Opisy:
Gęstwa,
Zacma.

Szpital Powiatowy w Głogowie.
Poradnia Alergologiczno - Otolaryngologiczna
we Wrocławiu.

5. Z jakiego rodzaju służby zdrowia korzystała

Naj. Szpital Specj. Chorób Płuc w Torzymiu. Naj. Szpital Zespólny Oddz. Okulistyczny w Ziel. Górze. Szpital Naj. Pracownia Gastroenterologiczna w Ziel. Górze. Zespół Opieki Zdrow. Prac. Endokrynii w Świebodzinie. Poradnia Rejonowa w Świebodzinie.

6. Czy była represjonowana po wojnie / sama autorka lub jej rodzina, aresztowania, śledztwo, okoliczności, data, miejsce / Nie.

7. Krótka charakterystyka najbliższej rodziny, jej losy wojenne, a także szczególne sytuacje życiowe rodziców, rodzeństwa, męża, dzieci - ich wykształcenie, zawody, zajmowane stanowiska.

Ojciec Franciszek Drobie, aresztowany w 1939r. i zesłany do Morkuty. Anna Andersa - szef kompanii Topograficznej, walczył pod Monte Cassino. Powrócił po wojnie w Anglii. Był z nim młodszy brat Ryszard, mianka w Anglii. Matka Stanisława została z dziećmi na Syberię, Nowosibirski obwód. Powróciła w 1946r. do Wrocławia. W 1957r. wyjechała do Anglii. Starszy brat Tadeusz zginął, po 17 września 1939r. bez wieści. Siostra Danuta była zębniarką w Punkcie Kierowców - telefonistka. Mąż Jerzy Winiencowski, muzyk z wykształcenia. Był w Punkcie Kier. w Orkiestrze Dobrej. Pracownik Kultury, prowadził zespoły orkiestrowe i chorałne. Zmarł w 1994r. Córka Barbara - Dyrektor Zakł. Domu Kultury "Esplanad" - Choreograf, w Głogowie woj. Zielone Góry.

Wządane załączenie:

- dokumentów, wspomnień i fotografii dotyczących okresów przedwojennego, kampanii wrześniowej oraz okresu wojennego.
- wykazu książek i artykułów, w których wzmiankuje się o służbie wojskowej autorki relacji i o jej formacji. Krzysztof Wojtowicz "Dziwocista w Rogatynkach". Wyd. MON 1974r. Franciszek Rudomin: "Z „Dziwocistami” od Okci do Warszawy. Wyd. MON 1977r. Miesięcznik Związku Kombat. RP i byłych Weteranów Polak. Nr. 5 maj 1996r.

"POLSCIE WIERNI"

Czytelny podpis

Winiencowska

Data 19.06.1997r....

(+)

T 772/wsk

2/42

KARTA INFORMACYJNA

1. Nazwisko i imię *ZWIERZCHOWSKA WANDA*
2. Nazwisko rodowe *DROZDZ*
3. Imiona rodziców *FRANCISZEK STANISŁAWA*
4. Stan cywilny obecny *ZAMEŻNA*
5. Czy powtórnie wychodziła za mąż - kiedy? podać nazwisko męża
NIE
6. Data i miejsce urodzenia *15 LUTY 1924r.*
Ł. KWCEWICZE, POWIAT MOŁODECZNO, WOJ. WILEŃSKIE
7. Pochodzenie społeczne /chłopskie, robotnicze, inteligenckie/
INTELIGENCKIE
8. Miejsce zamieszkania przed 1939 r. *WIEŚ DUBROWA GNINA RACÓW*
POWIAT MOŁODECZNO, WOJ. WILEŃSKIE
9. Czym zajmowała się przed 1939r. /nauka, praca/
NAUKA
10. Obecne miejsce zamieszkania /dokładny adres, ewent. telefon/
[OSIEDLE WIOK] 66-300 ŚWIEBODZIN, WOJ. ZIELONA GÓRA
12A/1 Telefon 243-33 (Świebodzin)
11. Wykształcenie *WIEDZA ŚREDNIE*
12. Kiedy i w jakich okolicznościach znalazła się w ZSRR?
/wywiezienie, aresztowanie, ewakuacja, miejsce pobytu -
charakter pracy/ *KWIEZIŁA Z RODZINĄ DO MOŁODYZY BIERENZAS, REJON*
MYSKI, KIEMIERSKA OBLAST, ZACHODNIA SYBERIA
DNIA 27 KWIECIEŃ 1939r.
13. Moja droga do wojska /mobilizacja, zaciąg ochotniczy/
ZACIĄG PCHOTNICZY
14. Data rozpoczęcia służby wojskowej w LWP i data zdemobilizowania
13 WRZEŚNIA 1943r. - 29 LISTOPADA 1945r.
15. Nazwy kolejnych jednostek, w których odbywała służbę wojskową
PIERWSZY SAMODZIELNY BATALION ŁAPCZOŚCI przy I-tych DYWIZJI im. T. KOSCIUSZKI
premanowany w dniu 4 kwietnia 1944r. na PIERWSZY SAMODZIELNY
PŁUK 4 ŁAPCZOŚCI przy STABIE I-tych ARMIJ LWP
str. powty. polowej 38506
16. Jakie wykonywała zadania i jakie zajmowała stanowiska w wojsku
TELEGRAFISTKA I KLASY NA APARACIE DALEKOPIS i "MORS'E"
z co. d. sy. plutonu do spr. POL. WYK. STARSZA ZMIANY (odpowiedzialna za
cały zespół pracujących na telegrafie, na jednym stanowisku)
OD 15 lutego 1945r. do zakończenia wojny, - dowódca plutonu ST-35.

17. Jakie przeszła przeszkolenie w wojsku /szkoły, kursy itp./ *DALEKOPIS ST-35*
KURS POL-NYCH, WALKA W JEDNOSTCE NA APALACHACH, MORSIE.
18. W jakich bitwach brała udział /miejsce, data, odniesione rany, kontuzje, kiedy, gdzie/
PRZEKŁACZNOŚĆ OBSZUBURAL SZTAB I-ty ARMOI
OD FORSOWANIA BANGU DO WALKI O GERAIN
LEKKA RANA NA PRZYCÓLKA WAFECKO-MAGNUSZERSKIM
19. Stopień wojskowy w chwili demobilizacji i obecnie /data/
SIERŻANT, STARSZY SIERŻANT 1973, SIERŻANT SZTABOWY 1983r.
20. Odznaczenie bojowe, państwowe i społeczne
BRĄZOWY KRZYŻ ZASEMGI
WSYSTE MIEJAL PAMIATKOWE, KRZYŻ KAWALERSKI, MEDAL 40-LECIA
SREBRNA ODZNAKA DZASIAWONY PRACOWNIK ŁACZNOŚCI
ZA ZASIAWOWI DLA ZBOWID-u i w Zjednoczonej Gosc.
21. Praca po zdemobilizowaniu aż do chwili obecnej /zawód i stanowisko
Z PODDOK. PRACOWNIKI CHOROBY (ASTMA) PRACOWALAM DORYWCO
 a/ zawodowa *N. PRACOWNIK KULTURNIKI - PISMIENICZY*
 b/ polityczna
SKARNIK POWIATOWEGO ZARZĄDKU ZBOWID - 1970-73, SWIEBODZIN
 c/ społeczna *SEKRETARZ KOŁA N. ZBOWID-u 1970-73 w SWIEBODZINIE*
PRZED. SRODOWISKA KOBIEC - Zjednoczonej Goscie Swiebodzin od 1987r.
22. Przynależność do organizacji politycznych i społecznych
ZBOWID od 1969r. ZIN - 1987r.
Związek SYBIRAKÓW - 1987r.
23. Obecne źródło utrzymania /emerytura, renta z ogólnego stanu zdrowia, renta inwalidy wojennego, renta wyjątkowa, renta rolna, renta specjalna, renta wdowia/ uwzględnić grupy inwalidztwa/
RENTA WYJĄTKOWA ZBOWID-u
RENTA INWALIDY WOJENNEGO II grupy od 09 1989r.
24. Obecny stan zdrowia
ASTMA CHOROBY DŁA, CHOROBA NIECIECNA,
CHOROBY REUMATYCZNE, ZACMA, BASKRA
ZNIEMOCNIENIE CAŁEGO KRĘGOSŁUPA
25. Z jakiego rodzaju służby zdrowia korzysta /lecznictwo rejonowe, przychodnia MON, przychodnia MSW, przychodnia kombatancka/
LECZNICTWO REJONOWE PRYWATNIE

26. Z jakimi trudnościami życiowymi borykała się po wyjściu z wojska *Z powodu. żyj. opinii o kobietach - żołnierzach,*
.. wyrażam się. dopiero w 1969 r. wzięła się do ZBoWiD-u.

27. Czy była prześladowana przed wojną *nie*

28. Czy była represjonowana po wojnie *nie*

29. Jakiej pomocy oczekuje od organizacji zbawidowskiej *.. pomocy opieki lekarskiej. oraz najbliższego środowiska*
.. przez koleżanki - kombatanek.

30. Krótka charakterystyka najbliższej rodziny, jej losy wojenne, a także szczególniejsze sytuacje życiowe rodziców, rodzeństwa, męża, dzieci - ich zawody, wykształcenie, zajmowane stanowiska/
Nie mam rodziny. 5 osób brat, matka i 4 siostry. Matka i młodszy brat Rydzanow
służyli w Armii Andersza, ja i młodsza siostra Janina - w 1. sz. Armii K.W.P. MGR
Najstarszy brat Edegar zginął w 1938 r. Mój mąż, muzyk, służył
w granicznym pułku terrorem. Jedynym przetrwałym uczestnikiem frontowym mojej jednostki
coś Barbara jest dyrektorem Zakładu Kultury Międzyzakonia w Liboni.

Data, *20.10.1989*

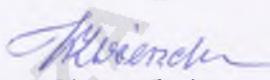
Wanda Ziwińska
/podpis czytelny osoby
wypełniającej ankietę/

Uwaga: w razie potrzeby można uzupełniać dane na dodatkowych kartkach.

Moje wspomnienia nie posłużą historykiem do opracowań danych dotyczących przebiegu wojny, ponieważ nie będzie w nich opisów bitew lub potyczek, a to dlatego, że mój pułk, I Sam. Pułk Łączności nie brał bezpośredniego udziału na froncie, z wyjątkiem kompanii kablono - tyczkowej, która doprowadzała łączność do pierwszej linii frontu. My, kobiety, pracowałyśmy na telegrafii przy Sztabie I Armii W.P., dlatego opisałam nasze codzienne życie obozowe.

Do napisania tych wspomnień namówiły mnie koleżanka, kiedy to po 28-u latach spotkałyśmy się w Platerowie w roku 1973, wspominałyśmy dawne czasy i ja najczęściej pamiętałam. Może dlatego więcej pamiętałam, bo mam męża z tego pułku i w domu często wspominamy tamte czasy, mamy też starą mapę niemiecką z wytyczonym szlakiem oraz datami naszych postępi. To ułatwia wspomnienia.

Interesujemy się w dalszym ciągu sprawami wojskowymi. Każda audycja telewizyjna o wojnie i wojsku jest oglądana i komentowana, każdy artykuł w czasopiśmie jest czytany i jedno z nas martwi, że o naszym pułku nikt nigdzie nie wspomina. Inne Jednostki na swoje Święta Pułkowe zapraszają dawnych kombatantów, mają izby pamięci, a my nawet nie wiemy który z pułków łączności przejął nasze tradycje. Jest to nie tylko moja opinia ale i koleżanek, i dlatego tym moim wspomnieniem chcę przypomnieć, że był taki pułk - I Samodzielny Pułk Łączności, którego skład osobowy stanowiły w większości kobiety.


Wanda Drożdż - Zwierzchowska

Motto:

"Wspomnień nie trzeba przywoływać,
same przychodzą..."

Pamiętam, były to ostatnie dni sierpnia 1943 r. Pracowałam przy żniwach, kiedy to przewodniczący kołchozu przyjechał do nas na pole i powiedział mi, że mam iść do domu, bo jutro mam się stawić w rejonie, w Wojen-Komacie czyli w R.K.U. i to nie sama, a wraz z młodszą siostrą, Danutą.

Do rejonu było 25 km drogi, którą trzeba było przebyć piechotą. Poszliśmy. Tam zapytano nas, czy chcemy wstąpić do nowo tworzącego się Wojska Polskiego.

- Pewno, że chcemy - odrzekliśmy.

Dano nam dwa dni do przygotowania się i 30 ^{Sierpnia} września, żegnane przez rodzinę i znajomych, poszliśmy do rejonu. Odprowadzała nas matka. W rejonie zebrało się nas 13 osób: 4 kobiety i 9-ciu mężczyzn. Dostaliśmy dokumenty i jedną podwodę, szkapinę i wózek z piętnastoletnim wozakiem który bardzo nam zazdrościł, że idziemy do wojska. Do stacji kolejowej mieliśmy 50 km. Matka szła z nami 15 km., a potem trzeba było się rozstać.

Pamiętam, jak jeszcze długo stała na drodze i kiwała nam ręką; pięć osób z rodziny oddawała Ojczyźnie. Jeden syn zginął w 1939 r., mąż i drugi syn byli w armii Andersa, a teraz dwie córki szły na nieznane.

Do stacji doszliśmy późno w nocy, bardzo zmęczeni, bo mieliśmy w nogach przebyte 75 km. drogi. Dziś po latach, wydaje się to niemożliwe a jednak tak było!

Do Kiemierowa, gdzie znajdował się punkt werbunkowy, przyjechaliśmy na drugi dzień rano. Tam, po załatwieniu formalności, ~~skut~~ skierowano nas na badania lekarskie, których, nota bene, najbardziej bałam się, ponieważ miałam jeszcze, po przebytej chorobie, sine plamy na nogach. Ale jakie to było badanie! Poprostu lekarz zapytał się, czy jestem zdrowa, odpowiedziałam: tak... i po strachu - zostałam przyjęta.

W Kiemierowie, już w większej grupie, załadowano nas do wagonów, i po kilku godzinach jazdy przybyliśmy do Nowosybirsk. Tam już stał duży skład wagonów wypełnionych poborowymi. W jednym wagonie były dziewczęta do którego nas skierowano.

Duży wagon towarowy miał po obu stronach piętrowe prycze na których leżały /był to wieczór/ jak śledzie w beczce, dziewczęta. Na ziemi, obok pryczy leżało trochę siana, na które rzuciły się moje współtowarzyszki i zajęły sobie miejsce. Ja z siostrą nie miałyśmy miejsca do spania. Przez środek wagonu była położona deska, służąca za ławkę i to było nasze łóżko. Nie miałyśmy żadnego koca, tylko krótkie kurteczki, które miały nam koc zastąpić. Gdyby deska była szersza to jeszcze pół biedy, bo ¹⁶byśmy

śpiąc obok siebie ogrzewały się, ale deska była wąska, spałyśmy pojedynczo. Był to już wrzesień i noce zimne. Nie mogłam spać z zimna i zaczęły mi nogi dokuczać. Umówiłam się z siostrą, że będę w nocy jej pilnować, żeby nie spadła, bo i tak się też zdarzało, a rano kładłam się spać na pryczy, jak dziewczynki wstawały, siostra zaś pilnowała młch racji żywnościowych. Otrzymywałyśmy chleb i koncentrat z kaszy jaglanej i tłuszczu, który po wrzuceniu do gorącej wody zamieniał się w dość smaczną kaszę.

Jak tylko był dłuższy postój, zaraz rozpalały się małe ogniska i w najprzeróżniejszych blaszankach gotowano wodę na kaszę.

Na obiady prowadzono nas na punkty wyżywienia i tak przez 12 dni. Raz zaprowadzono nas do łaźni. Była to bardzo duża łaźnia z kabinami i natryskiem. Ucieszyłam się, że przynajmniej umyje sobie włosy /miałam dość długie warkocze/. Woda nie była zbyt ciepła, ale zmoczyłam głowę i namydliłam włosy aż tu zabrakło wody. Można sobie wyobrazić moją rozpacz - co robić? Wytarłam włosy w ręcznik ale nie mogłam rozczesać, a tu już robią zbiórkę do wymarszu. Po przyjeździe do wagonu, siostra gdzieś dostała kociołek gorącej wody i dopiero przed wagonem spłukała mi włosy.

Na stacji Diwowo pod Riazaniem wyładowano nas, do obozu w Sielcach szliśmy piechotą.

Czy nas przewożono promem przez Okę - tego nie pamiętam. Pamiętam tylko skupione, poważne twarze, kiedyśmy podchodzili pod obóz sielecki, a gdy zobaczyliśmy bramę z Białym Orłem i napis "Witaj wczorajszy tułacz - dzisiejszy żołnierz" nie jednemu ścisnęło się gardło i łza zabłysła w oku.

Powitał nas oficer w polskim mundurze, potem zaprowadzono nas na koleje, a po kolacji do jakiegoś gmachu, prawdopodobnie była to szkoła, tam miałyśmy przenocować. Nie było ani garści słomy, tylko goła kamienna posadzka, pokładłyśmy się na niej. Nie wiem jak inne dziewczynki, ale ja nie mogłam spać, raz że było bardzo zimno, a po wtóre byłam pod wrażeniem tego co zobaczyłam, a zobaczyłam dwie kobiety w eleganckich /jak mi się wydawało/ mundurkach i czarnych lakierowanych butach. Już siebie widziałam w takim mundurze, ale jakże się srogo rozczarowałam już na drugi dzień. Te dwie eleganckie panienki do były aktorki z Żołnierskiego Teatryku pp. Ryszarda Hanin i Maria Walden.

Na drugi dzień stanęłyśmy przed Komisją Poborową. W dużym namiocie przy stole spisywano personalia i wydawano kartki z przydziałem do jednostek. Z boku siedzieli oficerowie, którzy wybierali potrzebnych im ludzi do swoich jednostek. Dziewczęta zabierano do Kobiecego Batalionu. Moja siostra otrzymała kartkę do Kob. Bat a mnie "kupił" jakiś oficer. Zapytał się, czy ta druga, o tym samym nazwisku to moja siostra, powiedziałam że tak, - A czy chcecie być razem? - zapytał. - Pewno, że chcemy - odrzekłam. Zabrał więc od siostry kartkę z "Kob. Bat" a kazał jej wydać drugą kartkę na której było napisane: "Bat. Łączności", i tak zostałyśmy przydzielone do Samodzielnego Batalionu Łączności

Z całego wagonu tylko cztery dziewczyny dostały się do Batalionu Łączności, a reszta do Kob. Bat. Czym się kierowano przy wyborze - nie wiem, wiem tylko to, że miałyśmy odrobinę szczęścia, bo w "Bab - Bacie", jak go potocznie nazywano, rygor był iście spartański.

Oficer, a był nim chorąży Gapszewicz, prowadził nas do naszego obozu. Cały czas szliśmy przez las, w ogóle cały obóz w Sielcach nad Oką ukryty był w głębokich lasach. Brzegi Oki były niskie, częściowo bagniste z chmurą komarów, które dobrze nam dały w kość.

Cały nasz Batalion mieścił się w czterech małych namiotach. Dwa były zajęte przez mężczyzn, jeden przez dziewczęta, a jeden był tak zwaną "kwartanną" gdzie nas umieszczono. Mundurów narazie nie otrzymałyśmy, chodziłyśmy przed południem do kuchni skrobać ziemniaki.

Po kilku dniach przybyła do nas z Kob. Bat. spora grupa dziewcząt. Szef kazał nam opuścić namiot, w którym umieścił przybyłe dziewczęta. Nam powiedział, że znajdzie miejsce na spanie, potem sobie poszedł, a myśmy zostały bez przydziału. Nadchodzi noc - nie mamy gdzie spać. Żadnego oficera niema a dyżurny podoficer też nie wiedział co z nami zrobić, bo naprawdę nie było miejsca. Usiadłyśmy przy stole i tak pod gołym niebem przedrzeźniałyśmy do rana. Na drugi dzień to samo. Szef zajęty przybyłymi dziewczętami, z nami nie chce nawet rozmawiać, każe nam iść do skrobania kartofli, a my nie - jak niema dla nas miejsca do spania - niema i do srobania. Zaczęły mi grązić, bo ja najwięcej buntowałam się. Drugą noc przespałyśmy na stołach.

Następnego dnia, zaraz po obiedzie przyszedł do nas dyż. podoficer i mówi abysmy się skryływ lesie, bo będzie inspekcja. Ja na to, że nigdzie się nie ruszymy. Przyszedł szef i każe nam uciekać do lasu, a my nic, usiadłyśmy przy tych ~~na~~ stołach na których spałyśmy w nocy i czekamy.

Po pewnym czasie widzę, że spora grupa oficerów chodzi od namiotu do namiotu. Nas też zauważyli, jeden z nich pyta co tu robią cywile? Ja wystąpiłam i mówię. że jeste.my to już od kilku dni, że nie otrzymałyśmy umundurowania, że ostatnie dwie noce śpimy tu na tych stołach. że jeśli nie jeste.my potrzebne, proszę nas odesłać do domu.

Wtedy jeszcze nie znałam naszego dowódcy batalionu, ale wyobrażam sobie jaki dał wycisk szefowi. Zaraz znalazł się namiot, który chłopcy postawili. Na drugi dzień otrzymałyśmy mundury, tylko butów nie było. Szef się na mnie zemścił i dał mi największy mundur, jak go założyłam wyglądałam jak oferma ale szef nie wiedział że mam igłę i nici i przez jedno popołudnie dopasowałam sobie mundurek jak się patrzy! Musiałam teraz zciąć włosy, których było mi bardzo żal. Za ten incydent szef został przeniesiony do innej jednostki a d-ca kompanii długo i serdecznie ze mną rozmawiał.

Przybywało coraz więcej ludzi do naszego Batalionu. Zaczęliśmy chodzić na drugą stronę Sielc, bliżej sztabu, kopać ziemianki, bliź zblizala się ziema. Kiedy ziemianki były gotowe, przenieśliśmy się do nich i zaczęło się

normalne życie obozowe.

Pewnego dnia d-ca kompanii wezwał mnie do siebie i powiedział, że będę chodziła na dyżury przy telefonie. Nie bardzo uśmiechała mi się ta propozycja, bo przy telefonie może być każda a ja chciałam się czegoś nauczyć. Powiedziałam o tym dowódcy. Wysłuchał mnie i przyznał mi rację, obiecał że jak tylko przyślą aparaty to mnie zwolni od dyżuru przy telefonie.

Nie długo musiałam na to czekać. W kilka dni potem przywieziono aparaty telegraficzne. Zameldowałam się u d-cy kompanii i przypomniałam jego obietnicę. Nie bardzo chciał mnie zwolnić, bo dowiedział się, że dobrze sobie radzę z telefonem, a przy tym bardzo dobrze mówiłam po rosyjsku, a to było plusem dla mnie. Powiedział, że jak znajdę godną następczynię to mnie zwolni. Zaproponowałam to swojej siostrze, która się zgodziła i uwolniła mnie od telefonów.

W kilka dni po wyładowaniu aparatów, rano zbudził nas śpiew: "Kalinka, Kalinka maja" Śpiewały to dziewczęta z Armii Czerwonej, które zostały do nas przydzielone na instruktorów nauki na aparatach telegraficznych.

Zostałam przydzielona do plutonu telegraficznego ST-35. Aparatem naszym był dalekopis, wyglądem przypominający dużą maszynę do pisania. Rozpoczęła się intensywna nauka. Uczyliśmy się metodą dziesięciopalcową "na ciemno". Nie wolno było patrzeć na klawiaturę. Aparatów dla wszystkich nie wystarczyło, więc zrobiono atrapy, tj. samą klawiaturę i tak wprawialiśmy się.

Pewnego dnia wybrana zostałam na spotkanie z Wandą Wasilewską. W dużej sali ~~stawiły~~ ławki, jak u nas w kościele, z oparciami. Stół przydzielony okryty czerwonym sukniem, za nim osobistości. Pierwszy przemawiał Alfred Lampe. Mówił cichym głosem /było to, zdaje się jedno z ostatnich jego wystąpień/ potem przemawiała Wanda Wasilewska. Wysoka, z krótko obciętymi włosami, w ciemnym kostiumie. Wanda Wasilewska umiała pięknie mówić, miała silny głęboki głos. Podczas jej wystąpienia trudno było nie ulegnąć sugestii jej słów. Roztacza wizję przyszłej Polski; mówi, że nie po to przelano morze krwi i jeszcze się przeleje, ażeby zmartwychwstała Polska ucisku społecznego.

11 listopada Korpus przygotowywał się do przysięgi. Daty nie pamiętam. Była to druga uroczysta przysięga. Pierwsza odbyła się 15 sierpnia w I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, a teraz miał przysięgać Korpus. Zjechało dużo gości. Na kilka dni przed przysięgą wybrano kilka roztropniejszych dziewcząt z naszego batalionu, między innymi i mnie też, i powiedziano nam że będziemy hostesami przydzielonymi do gości. Dwie dziewczyny plus oficer. Miałam szczęście, dostałam się do generała z Czerwonej Armii. Najgorzej miały przy Anglikach. Naszym zadaniem było dowożenie z kuchni śniadań, obiadów i kolacji. Nasz generał był bardzo sympatyczny, posiłki spożywaliśmy zawsze raz

Przysięgę złożyliśmy w batalionie. W kilka dni potem otrzymałyśmy karabiny. Z karabinem to miałam taką historię: w ziemiance był stojak na karabiny, ale nie ponumerowany, tam stawiało się karabin, gdzie było miejsce. Najgorsze były nocne alarmy, bo trzeba było mieć zawsze swój karabin, a jak

tu w takim zamieszaniu złapać swój. Wpadłam na taki pomysł: przywiązałam wążutką białą tasiemeczkę przy troczkach pasa karabinowego. Kto o tym nie wiedział, więc nie zwrócił na to uwagi, a jak już z daleka widziałam gdzie mój karabin. Dowódca kompanii i szef czatowali, aby mnie przyłapać na cudzym karabinie, ale nie udało się. Dopytywali się jak ja ~~na~~ to robię, nie powiedziałam i przyznałam się dopiero wtedy gdy sama zostałam d-cą plutonu.

W pierwszych dniach grudnia odbyły się manewry Korpusu. Nasz batalion też brał w nich udział. Nie wszyscy - tylko wybrani. Ja też należałam do tych wybranych. Pamiętam, wymarsz w nocy, szliśmy przez las do jakiejś wsi tam nad ranem w jakimś domku zostały zainstalowane aparaty telegraficzne, została nawiązana łączność z sąsiadami. Po dwóch dniach, powrót do domu.

Święta Bożego Narodzenia obchodziliśmy uroczystie; wspólna kolacja wigilijna, a na Nowy Rok otrzymałam pierwszą belkę.

2 I stycznia 1944 r. opuszczamy Sielce. Ładujemy się do pociągu i jedziemy na zachód na Ziemię Smoleńską, bliżej Polski. W wagonach w dalszym ciągu szkolenie.

Ziemia Smoleńska była bardzo zniszczona przez okupanta, widzieliśmy po drodze popalone całe wsie. Sztab mieścił się we wsi Łaptiewo a nasz batalion we wsi Niżniaja Kapanka. Zakwaterowano nas po chatach, a na dyżury jeździliśmy do Łaptiewa, ponieważ powoli zaczęłam wciągać się do pracy przy aparacie. Nadawałam mniejsze telegramy.

Okolice wioski, gdzie mieszkaliśmy były bardzo małowinnicze, nieduże pagórki pokryte śniegiem, więc wymarzony teren na narty. Otrzymaaliśmy kilkanaście par i w wolnych chwilach jeździliśmy na nartach, nawet organizowane były zawody. Ostatnie, dla kobiet odbyły się 8-ego marca. Zdobyłam wtedy III miejsce. Tam też miałam małą przygodę. Kompania telefoniczna, w której była moja siostra, była podzielona na dwie grupy, zakwaterowane w różnych miejscowościach. Od wyjazdu z Sielc nie widziałam się z Danutą. Pewnego dnia d-ca kompanii por. Klusik, nota bene bardzo przez nas wszystkich lubiany, zapytał mnie czy nie chciałabym zobaczyć się z siostrą, bo on i zastępca pol-wych. ją ~~ją~~ po obiedzie na nartach do tej wioski, więc mogę z nimi jechać. Miałam wolne popołudnie, więc pobiegłam do d-cy plutonu i zameldowałam co i jak i pojechaliśmy. Do wsi było około 10 km. Zabawiliśmy tam hiedługo, może godzinę i już trzeba było wracać, bo to zima, dzień krótki i do tego zaczął padać śnieg. Wioska położona była na wzgórzu i kiedy wyszliśmy z domu chorąży zapiął narty i poszusował w dół, a porucznik jeszcze rozmawiał chwilę, a tu śnieg coraz większy pada. Wreszcie i my ruszyliśmy ale porucznik pomylił się i zamiast w prawo, skręcił w lewo a ja za nim. Śnieg coraz większy nic nie widać, jechaliśmy już dość długo, gdy zabłysły ogniki, jakaś wioska przed nami, a nie powinna być. Jechał jakiś chłop na sankach więc pytamy co to za wioska? Okazało się że to ta sama wioska z której dobrą godzinę temu wyjechaliśmy. Teraz już pojechaliśmy we właściwym kierunku, ale znów porucznik zabłądził. Jedziemy i jedziemy na naszej wsi nie widać. ~~20~~ ²⁰ wazyłam

że jedziemy wzdłuż torów kolejowych, a powinniśmy jechać prostopadle/widziałam kiedyś mapkę u dowódcy/ więc zwróciłam uwagę porucznikowi. Powiedział: "Jakiż ze mnie stary dureń że tego nie zauważyłem". Skręciliśmy na i przyjechaliśmy do naszej wioski zupełnie z drugiej strony około 2-jej godzinie po północy.

W połowie marca 1944 r. wyjechaliśmy na nowe miejsce postoju, tym razem na Ukrainę w okolice Żłomierza do miasteczka Trojanowo. Tu został Korpus W. przemianowany na Armię W.P. a nasz batalion łączności na I Samodzielny Pułk Łączności. Przybył nowy dowódca pułku, pułkownik Malinowski a d-ca batalionu mjr. Zarucki był jego zastępcą. Ja też otrzymałam drugą belkę tj. stopień kaprała. Z-cą d-cy pułku do spraw pol-wych został mianowany porucznik Jan Rabanowski, późniejszy minister komunikacji. Zorganizował on kurs pol-wych. Jedną ze słuchaczek byłam i ja. Po ukończeniu tego kursu zostałam zastępcą d-cy plutonu do spraw pol-wych. Miałam teraz więcej pracy, bo z dyżurów na telegrafii nie zostałam zwolniona a pracę pol-wychowawczą trzeba było robić. Kiedy przekonano się, że mam trochę zdolności plastycznych, wszystkie hasła i plakaty ja wypisywałam, a było tego sporo. Z jednym tylko miałam w dobrze, nie obowiązywała mnie służba i warta.

I znów zmieniliśmy miejsce postoju. Tym razem załadowano nas na samce chody. ~~Nasz~~ Na naszym gaziku były załadowane skrzynie z akumulatorami- przykryte brezentem, a my siedziałyśmy na wierzchu. Była ciepła majowa noc. Kolumna samochodowa rozciągnęła się, pamiętam że przed nami ani za nami nie widziałam naszych samochodów, bo oczywiście jechaliśmy przy zaciemnionych światłach. Dziewczęta drzemały, opierając głowę o karabin, i ja też. W pewnej chwili czuję że lewa strona unosi się do góry i samochód powoli kładzie się na prawy bok. Siedziałam z lewej strony, więc mnie przerzuciło przez koleżanki. W tym "locie" uprzytomniłam sobie, że samochód może przewrócić się do góry kołami i mnie przygnieść, więc szybko zaczęłam ~~szk~~ staczać się po nasypie. Samochód na szczęście nie stanął dęba, tylko położył się na prawej bursie, ale skrzynie zaczęły się obsuwać i jedna przygniotła koleżankę. Podniósł się krzyk. Najgroźniejszy był w akumulatorach kwas solny, na szczęście dobrze zabezpieczony, tak że nie groźnego się nie stało. Zaraz nadjechały nasze samochody, podniesiono nasz wóz i pojechaliśmy dalej. Co było przyczyną naszej katastrofy? Otóż nadjechała z przeciwnej strony kolumna samochodowa z zapalonymi reflektorami i oślepiła naszego kierowcę. Droga ta była na dwóch poziomach, na wyższym jechaliśmy my a z prawej strony, o jakiś metr niżej była droga polna. Oślepiony kierowca tego nie zauważył, tylko zahamował, ale prawe koła były już na krawędzi nasypu i obsunęły się.

Rano dojechaliśmy do Chopniowa, niedaleko Kiwerc. Tu otrzymaliśmy uzupełnienie, przyszły dziewczęta z Kob. Batalionu. W dalszym ciągu trwało szkolenie na aparatach, mniejszą wagę przykładano do musztry, co się odbiło bardzo niekorzystnie dla pułku.

Pamiętam, pewnego dnia dyżurny oficer zarządza zbiórkę całego pułku, mamy udać się na wiec, przyjechali dostojnicy z za kordonu. Po wiecu defilada przed trybuną, maszerują jednostki wojskowe, my mamy iść ostatni. Póki szliśmy marszowym krokiem - wszystko było w porządku, ale kiedy padła komenda "na prawo patrz" polacy ~~przekroczyli~~ przybili krok ale ręce ruszają, a Rosjanie ręce mają przyciśnięto do boku. Wszedł z tego "groch z kapustą" Dostaliśmy potem taki wycisk, musztra prawie co dzień.

I znów zmiana miejsca postoju. Coraz bliżej do Polski. Nie pamiętam nazwy miejscowości, pamiętam tylko piękny las dębowy i ziemianki. Nasz pułk bierze udział w działaniu frontowym przy forsowaniu Bugu. I choć nie jesteśmy bezpośrednio na pierwszej linii frontu, podniecenie i zdenerwowanie odczuwamy wszyscy. W kilka dni potem i my przekraczamy Bug. Mostu na rzece nie było, samochody przejechały brodem. Jechałam na pierwszym wozie, mamy do brzegu jeszcze parę metrów, aż tu samochód zabuksował. Z góry wyglądało, że rzeka jest bardzo płytka, więc ja nie namyślając się skoczyłam do wody, aby pierwsza być na polskiej ziemi, nabrałam naprawdę wody do butów, ale byłam pierwsza. Sporo ludzi witało nas na brzegu. Bardzo dziwiono się że kobiety są w regularnym wojsku. Zaraz zaproszono nas do domów. Był to lipiec i czereśnie były już już dojrzałe, tam też pierwszy raz w życiu poznałam ich smak bo gdzie mieszkaliśmy do 1939 roku czereśnie nie rosły.

Jedziemy dalej, wszędzie entuzjastycznie witani, tylko w Zamościu spotykamy poraż pierwszy się z okrucieństwem wojny. Cały plac, przez który przejeżdżaliśmy, był zasłany zabitymi końmi. Potor niemożliwy a much całe chmary. W Lublinie olbrzymie tłumy ludzi, otrzymujemy kwiaty, cukierki a nawet i wódkę. Dostałam od jakiejś pani pół litra wódki, nie piję więc schowałam do plecaka. Przejeżdżając koło Majdanka czuliśmy jeszcze słodkawy zapach spalonych ciał ludzkich. Wiedzieliśmy o tych barbarzyńskich wyczynach hitlerowców i to przysłaniało naszą radość wyzwolenia. Pamiętam jak w Lublinie jakiś więzień /był jeszcze w pasiaku/ gdy nas zobaczył wykrzyknął: "To nas kobiety wyzwoliły?" wspiął się na samochód i uściskał nas serdecznie.

1 Front Białoruski 29 lipca oddział Deblin - Puławy

Nie pamiętam nazwy miejscowości naszego kolejnego postoju. Namioty były ustawione w młodym brzoźowym lasku, niedaleko którego było nieduże jezioro, więc dziewczęta ucieszone bo mogły sobie przeprać mundury i inne rzeczy. Nasza zmiana miała dyżur do południa, więc po obiedzie kilka dziewcząt zameldowało się u szefa prosząc o pozwolenie na pranie. Szef zezwolił wyznaczając mnie odpowiedzialną za grupę. Kiedy już prażyliśmy swoje "Szmaki" porozkładaliśmy na trawie do suszenia, zniemacka z za lasu wyleciał niemiecki samolot. Krzyknęłam: "Lotnik, kryj się!" Pochowałyśmy się w zbożu, leżymy cichutko, a tu seria z karabinu maszynowego po brzegu jeziora, tam gdzie leżała nasza bielizna. Lotnik nic więcej pewnie nie zauważył bo zawrócił i odleciał, a my pozbieraliśmy swoją bieliznę i do obozu, gdzie wszyscy oczekiwali nas zdenerwowani myśląc że nam się coś stało. Na szczęście nic się

Studiaunki

- 8 -

6 sierpnie przyjeżdżam Warecko -
de 16 sierpnia
Magnm siebki

nie stało, ale już więcej nie wolno było wychodzić poza obręb lasu.

Po kilku dniach ruszyliśmy w dalszą drogę, tym razem do Żabieńca, pod Puławami. Do Wisły niedaleko, w nocy jak Niemcy pozawieszali na spadochronach lampy, to u nas można było czytać gazetę. Idą ciężkie walki przy forsowaniu Wisły. Na telegrafii wzmożony ruch, nie mamy przerwy ani minuty. W obozie pogadanki pol-wych. i często wyjeżdżamy na spotkania z ludnością cywilną. Temat jeden: "Odezwa PKWN i Ziemie Zachodnie" Ludność nieufna, nie wierzą że jesteśmy Polakami. Raz przed takim zebraniem odezwał się do mnie jakiś mężczyzna po rosyjsku. Poznałam że to nie jest Rosjanin, więc odpowiedziałam mu po polsku, bardzo się zdziwił że mówię dobrze po polsku "Jestem przecież Polką" - odpowiedziałam. Nie wiem czy mi uwierzył.

Znów zmiana miejsca postój. ^{17 września 44 r.} Tym razem jedziemy pod Warszawę. Praga już wolna. Zakwaterowano nas w Wesołej, już nie pod namiotami a w willach. Nasz pluton otrzymał pokój na piętrze, obok telefonistki, na dole pomieszczenie na szefa kompanii i pluton Morse'a i Bodo, a z drugiej strony mężczyźni z naszych plutonów i część oficerów. W drugiej willi sztab naszego pułku i t.d. Na dyżury wożą nas samochodami do Rembertowa. Nasze aparaty zainstalowano w budynku na parterze, ale to tymczasowo, bo obok saperzy budują ziemianki. Zawsze przed budynkiem trzymałyśmy wartę. Każda musiała odstać swoją normę, a że to była jesień i nie raz padał deszcz, więc umówiłyśmy się że będziemy stać na warcie z jednym karabinem, t.zn. jedna drugiej będzie przekazywać karabin. Trzeba trafić, że kiedy oddawałam karabin swojej następczyni, widział to z okna sąsiedniego budynku zastępca Szefa Łączności i zaraz zadzwonił do naszego d-cy pułku, że ta z pieprzykiem na policzku /a taki na nieszczęście mam/ stojąc na warcie oddała swój karabin koleżance. W każdą niedzielę po śniadaniu ustawiał się pułk na placu apelowym w czworobok, a d-ca pułku płk. Malinowski najpierw omawiał ogólne sprawy pułku a potem zaczynał "ochrzaniantus" zaczynając od oficerów a kończąc na szeregowych. Jednej niedzieli słyszę że pułkownik mówi: "Kapral Drożdż - wystąp!" Szybko w myśli przypominam sobie co też przeskrobałam i jakoś nie znajduje nic takiego, a pułkownik pyta się: "jak to tam było z karabinem na warcie? Nie przeczuwając na co się zanosi odpowiedziałam, że nic nie wiem. A pułkownik: "to do mnie dzwonią, że ty oddajesz na warcie swój karabin drugiej osobie, a ty nic nie wiesz? Dwa dni służby poza kolejką!" i tak za całą zmianę ja musiałam ponieść karę. Po południu miałam pewną sprawę do swojego d-cy plutonu, a była nim żona d-cy pułku. Poszłam do mieszkania i po załatwieniu swojej sprawy mówię że niesłusznie otrzymałam karę, bo przecież zawsze tak robimy. Nie wiedziałam że za kotarą odpowiada pułkownik i słyszę tylko: "Nie ten złodziej co ukradł, tylko ten co nie umiał schować. Trzeba było tak robić aby nikt nie zauważył". Cóż, mogłam odpowiedzieć - nic.

Otrzymałam jeszcze ~~jeszcze~~ jedną belkę i jestem teraz plutonową i do tego starszą zmianą. Odpowiadałam za całą zmianę, która pracuje na telegrafii, nawet starsi stopniem oficerowie są mi podlegli. Przyznam się szczerze, że

najgorszym dla mnie było meldowanie o stanie osobowym i z kim mamy łączność kiedy przybywał na telegraf nasz dowódca lub wyższe władze, ale naogół dawałam sobie radę. Nadchodziła zima. Otrzymaliśmy ciepłe unundurowanie, a kilka osób za dobrą pracę i sprawowanie otrzymało serdaki z kożucha. Otrzymałam też, ale nie nosiłam go, jedynie w przypadku jazdy samochodem do pracy, potem oddawałam dziewczętom stojącym na warcie, bo zimno było stać. Teraz były strożniejsze i jak zmieniały się to zawsze któraś na trzecią wychodziła, żeby ta która na stać na warcie mogła się ubrać w kożuszek.

Warszawa płonąła, w nocy widać było jak całe budynki rozpadają się. Serce bolało patrzeć na ten ogień, wiedzieliśmy że jeszcze nie jesteśmy gotowi do dalszego marszu, ale czuło się już to wielkie napięcie, jakie zawsze towarzyszy przed ofensywą.

Na pogadankach pol-wych. omawialiśmy sens powstania warszawskiego. Przybyło do naszego pułku kilku żołnierzy, którzy wydostali się z powstania i przeszli linię frontu. Opowiadali oni o gehennie jaką przeżyli.

Zbliżały się święta i Nowy Rok. Otrzymałam "list pochwalny" a do rodziny na Syberię wysłano też list o którym dowiedziałam się jak Matka wróciła do Polski. Mam go do dziś.

Na gwiazdkę otrzymaliśmy paczki od radzieckich dzieci. Było to bardzo wzruszające. Sami nie mieli co jeść, a wysyłali żołnierzom na front cukierki, cebulę, tytoń. Na Sylwestra szykowałam się zabawa, na którą nie mogłam iść ponieważ miałam nocną zmianę. Za to wszystkim naszym współtowarzyszom z drugiej strony przewodu telegraficznego złożyliśmy życzenia Noworoczne, aby jaknajprędzej skończyła się ta koszmarna wojna, żeby zdrowym powrócić do swoich najbliższych.

Zaczęło się! Część ludzi z naszego pułku wyruszyło, a moja zmiana została. Na telegrafie jestem dzień i noc, jedzenie nam dowożą. Aparaty bez przerwy pracują, już nie mamy czasu naklejać nadawanych depech, oficerowie z operatyjnego zabierają całe zwoje zapisanej taśmy. Jak w nocy jest chwila przerwy, gdy aparaty nie pracują, to ta cisza aż dzwoni w uszach. Staram się żeby dziewczęta przez chwilę w nocy odpoczęły. Niewszystkie aparaty bez przerwy pracują w nocy, więc po kolei zmieniamy się. Ja zawsze wytrzymywałam do 4-ej rano, ale od 4-ej do 5-ej musiałam się zdrzemnąć. W tym czasie mogłam nawet spać na stojąco.

17-ty Stycznia. Warszawa wolna!

Byłyśmy bardzo zmęczone, ale i bardzo szczęśliwe, że i nasze ręce przyczyniły się do tego, że dołączyłyśmy małe ogniwko do olbrzymiego łańcucha historii.

19-ego stycznia i my wyruszamy na Zachód!

Jest taka ludowa pezyśpiewka: "Kamień na kamieniu, na kamieniu kamień, a na tym kamieniu jeszcze jeden kamień" - tak wyglądała Warszawa po wyzwoleniu. Zgroza!. Pamiętam, miałam sześć lat, kiedy z rodzicami, jadąc na urlop, przejeżdżaliśmy przez Warszawę dorożką z jednego dworca na drugi. Teraz, po piętnastu latach, jadę przez Warszawę samochodem. Wtedy oczami dziecka pochłaniałam wszystko - wszystko było takie piękne, dziś zamykam oczy, by nie patrzeć na gruzy i zgliszcza i płaczę.

Pierwszym miejscem naszego postoju jest Brześć Kujawski. Czekaliśmy w samochodach kilka godzin, sanim kwatermistrz wynalazł dla nas kwaterę. Na dworze mróz, na samochodach pod plandeką to samo. Byłam zaziębiona, kaszel dusił że aż głowa bolała, a do mieszkań zabroniono nam chodzić. Nasz samochód stał przed domem do którego w siedem miesięcy później wchodziłam już jako synowa. Jak to los lubi czasem figle płatać.

Po kilku godzinach oczekiwania, przychodzi kwatermistrz i mówi: "No, dla dziewczynki, znalazłem dla was pomieszczenie - będziecie mieszkać w pałacu". I rzeczywiście, zawieszono nas kilometr dalej do pałacu w Falborzu. Piękne komnaty, meble, ale zimno jak w psiarni, bo pałac miał centralne ogrzewanie, przy tym uszkodzone. Przyniesiono nam pokój, a obok był mały mały pokójek w którym leżało, o dziwo, siano. Zająłam go wraz z koleżanką Rozłożyłyśmy płaszcza pałatkę i ja położyłam się a ona poszła po kolację z kociołkami. Po kolacji, jak się już wszystkie jako tako rozlokowały, słyszę że szukają mnie, wołają że mam się zgłosić u dyżurnego oficera. Służba nie drużba, choć czuję się bardzo źle. Kaszel nie daje mi spokoju ale melduję się u dyżurnego oficera, a ten mówi mi, że mam objąć służbę dyżurnego podoficera. Melduje mu, że jestem chora, że może ktoś inny mnie zastąpi, ale on mi powiada, że tu obok przez korytars nocuje radziecka jednostka wojskowa, która rano wyrusza w dalszą drogę, że dowódca wyznaczył mnie na dyżurnego podoficera, bo jest pewny że potrafię dobrze wypełnić powierzone mi zadanie. Było to dla mnie pewne wyróżnienie i choć byłam chora, do rana wytrwałam na posterunku.

W pułku była duża orkiestra i tam w Brześciu zgłosiło się ochotniczo pięciu muzyków, jeden z nich pięknie grał na akordeonie. Któregoś dnia koleżanka mówi do mnie, żebym poszła z nią na piętro, gdzie zakwaterowani są nasi mężczyźni, bo tam sobie potańczę, że przy okazji zobaczę fajnego akordeonistę. Nie poszłam, bo w dalszym ciągu bym była zaziębiona, kaszel nie dawał mi spokoju, nie w głowie mi były tańce.

W Brześciu Kujawskim byliśmy do 28 stycznia. Następne miejsce postoju to Bydgoszcz, gdzie byliśmy do 8 lutego. Po Bydgoszczy zatrzymaliśmy się dopiero w Jatowie, już na Siemiach Odzyskanych. Tu już nie spotykało się

Wielki - 11 -

Polaków, Niemcy mieszkali razem z wojskiem. Szły ciężkie boje o Waż Pomorski i myśmy mieli pełne ręce roboty na telegrafii.

Zabrano nam jednego oficera, a naszego d-cę plutonu przesunięto na inne stanowisko. Pluton został bez dowódcy, wtedy to powierzono mi stanowisko d-cy plutonu do czasu aż otrzymamy nowych oficerów. Pamiętam, że było do 15-ego lutego w dzień moich urodzin i pamiętam jeszcze to, że w nocy był alarm bojowy, bo przez nasz teren przejechał samochód pancerny niemiecki. A było to tak: Zawsze gdzie mieliśmy kwatery stawiano szlabany i stał wartownik, który bez przepustki nie przepuszczał, nikogo. Tej nocy wartownik zobaczył że jedzie samochód, tzw. tankietka i to dość szybko /nasz pułk miał takie, /więc podniósł szlaban i kiedy ten przejechał zobaczył że to nie nasz /był pomalowany w panterę/ zaraz zadzwonił do drugiego szlabanu że to Niemcy jadą, ale było za późno, bo tamci staranowali szlaban i pojechali dalej. Zarządzono alarm, ale to było już po czasie. Na drugi dzień uczono nas jak mamy się obchodzić z granatami i wydano nam po dwa granaty.

19-ego lutego byliśmy w Wałczu /Deutsch Krone/. Mam zanotowane nazwy miejscowości po niemiecku a nie wszystkie znam po polsku, więc będę pisała nazwy niemieckie. W Wałczu staliśmy dwa tygodnie. Tam też zdawałam egzamin na telegrafistkę I klasy. Aby otrzymać ten stopień, trzeba bardzo dobrze opanować pracę na zasadniczym aparacie i znać dobrze pracę na drugim aparacie. Moim aparatem był dalekopis, a drugim aparat Morse'a. Zdałam z wynikiem b. dobrym.

Oprócz pracy i nauki mieliśmy też rozrywkę - koncerty i potańcówki. Mieliśmy przecież swoją orkiestrę dętą i taneczną. Byliśmy przecież tacy młodzi. Pamiętam w dniu 23 lutego /święto Armii Czerwonej/ urządzono koncert, na którym popisował się grą na akordeonie i ksylofonie mój obecny mąż. Tam poznaliśmy się.

Na pogadance pol - wychowawczej dowiadujemy się o bestialskim spaleniu wziętych do niewoli polskich żołnierzy w Podgajach.

Wyruszamy na północ pod Kołobrzeg. 5-ego marca jesteśmy w Mirosławcu /Maerkishh Friedland/, 7-ego w Złocięncu /Falkenberg/, 9-ego w Słoborzcu /Stolzenberg/. Już się rozpoczęły ciężkie boje o Kołobrzeg. Odczuwamy to na telegrafii. Bywa tak, że jeszcze nie zdążyliśmy nadać depechy, a tu przychodzi oficer z nową, a starą anuluje, bo podane tam współrzędne są już nieaktualne, front przesunął się.

11-ego marca jesteśmy w Gryficach /Greifenberg/. Pod Gryficami nasi i Słoborcy z kompanii kabł.-tyczkowej ciągnąc linię telefoniczną wpadli w zasadzkę. Pięciu poległo. Pochowani zostali na cmentarzu w Gryficach. Cały pułk wraz z orkiestrą odprowadził ich na miejsce wiecznego spoczynku.

Nareszcie Kołobrzeg zdobyty i nasi doszli do morza, a w pułku szykuje się do święta Pułkowego. 4-ego kwietnia minął rok jak Sam Bato Łącz-

ności został przemianowany na I Sam. Pułk Łączności. W międzyczasie otrzymaliśmy zaproszenie do "sąsiadów" z I Białoruskiego Frontu, z którymi utrzymywaliśmy łączność telegraficzną. Wybrano delegację, do której i ja należałam. Przyjęto nas bardzo serdecznie. Poznaliśmy się osobiście, bo do tej pory znaliśmy się tylko przez aparat. Nie poznałam tylko jednego, miał na imię Kola, z którym często rozmawiałam przez aparat w wolnych chwilach. Poprostu schował się i nie chciał przyjść. A jaki powód? Był rudy i wstydił się tego. Ale i tak los zrządził że spotkaliśmy się już po zakończeniu wojny. Zmienialiśmy wtedy swoje miejsce postoju i oni też utworzył się zator na drodze i trzeba trafić, że nasze samochody stanęły obok siebie. Dziewczęta od razu nas poznały, no a Kola nie miał teraz gdzie uciekać. A był, owszem, ładnym rudzielcem.

Nadszedł wreszcie 4-ty kwiecień. Rano, na apelu, w rozkazie dziennym odczytano kto otrzymał awans oraz odznaczenia, które wręcza dowódca pułku. Otrzymałam Brązowy Krzyż Zasługi i awans na sierżanta. Po południu przyjęcie dla wszystkich odznaczonych, a potem zabawa. Wydana też została jednodniówka, którą mam jako pamiątkę u siebie do dziś. Otrzymaliśmy zezwolenie na wysłanie paczek do rodziny, konkretnie jedną paczkę o wadze do 10 kg. Wysłałam trochę mydła, lalkę młodszej siostrze i parę kawałków materiału.

10-ego kwietnia wyruszamy do Piry /Pirytyz/ a 14-ego kwietnia jesteśmy niedaleko Sikierek, w lesie pod namiotami. 16-ego kwietnia pobudka bardzo wcześnie, chyba o 4-sj rano. Zastępca D-cy Pułku do spraw Pol-Wych. mówi nam, że za chwilę rozpocznie się forsowanie Odry, że to ostatnia przeszkoda na drodze do Berlina i t.d. Słyszymy kanonadę z dział artyleryjskich, już rozpoczęło się forsowanie Odry.

27-ego kwietnia jesteśmy niedaleko ~~Brück~~ Berlina, w miejscowości Bergfelde. Jedziemy do Gruenenfeld. 2-ego maja rano radosna nowina - Berlin skapitulował! Niedaleki koniec wojny, a tymczasem 3-ego maja alarm! Niedobitki hitlerowskie przedzierają się z Berlina na zachód i są niedaleko w lasach. Jest nas niedużo, ponad 30 dziewcząt, pluton administracyjny, orkiestra, szef ze swoim gospodarstwem i kilku oficerów. /Nasz pułk był zakwaterowany w Gruenenfeld a telegraf mieścił się w Paaren/ W tym czasie zmienialiśmy miejsce zakwaterowania, więc większą część jednostki wyjechała już 2-ego maja, a reszta miała wyjechać następnego dnia. Porucznik D. zebrał wszystkie dziewczęta i powiedział, że do Paaren pomaszujemy na piechotę. Kazał zabrać tylko broń i granaty, a plecaki zabierze szef samochodem. Wyszliśmy. Ostatnie gospodarstwo w tej wsi było trochę oddalone i miało dom mieszkalny w jednej stronie drogi a zabudowania gospodarskie z drugiej strony i kiedy dochodziliśmy do niego ja zauważyłam że w obojętciu jest przyczajony żołnierz niemiecki, /szłam z tyłu kolumny/. Podeszłam do ~~szefa~~ porucznika i zameldowałam mu

o tym. Odpowiedział mi, że bym czasem dziewczętom nie powiedziała, że bym udawała że jest wszystko w porządku i ostrożnie obserwowała co się za nami dzieje. Kiedy przeszliśmy zabudowania, zauważyłam, że kilku Niemców przeskoczyło drogę. Ciarki przeszły mi po kłecach, niech by tylko wypuścili jedną serię z automatu - już po nas. Ale, na nasze szczęście był to prawdopodobnie zwiad i nie chciał się zdradzić. Opowiadał mi potem nasz szef, że ledwo zdążył załadować samochód i wyjechać, a Niemcy weszli do wsi, ale też nie strzelali. Jak się później okazało, była to grupa żołnierzy niemieckich licząca około 2.000 ludzi, która nie zamierzając działań zaczepnych, miała za zadanie dostać się na zachód i poddać się wojskom amerykańskim.

5-ego maja jesteśmy już niedaleko rzeki Łaby w Rhinow, ale po 3-ich dniach ruszamy z powrotem w stronę Berlina. Wyjeżdżamy jako ostatni na dwóch samochodach, w nocy z 8-ego na 9-ty maja. Jedziemy przy wygaszonych światłach, w pewnej chwili widzimy że przed nami rozpoczęła się jakaś bitwa. Strzelanina, rakiety i t.p. Porucznik D. /odpowiedzialny na naszą grupę/ zatrzymał samochody i kazał skryć je za domem, który stał samotnie przy drodze, zabronił zapalać papierosów. Stoimy przyczajeni, nie wiemy co się dzieje. Po pewnym czasie jedzie kolumna samochodów z żołnierzami radzieckimi - jechała w tamtą stronę, gdzie strzelanina, mają zapalone światła. Nasz porucznik zatrzymał ich, nakazując zgaszenie świateł z uwagi na trwającą strzelaninę, a tu wychyla się z szoferki jakiś zaspany żołnierz i mówi: Nu durak, wojna skończona, tam strzelają na wiwat! Jak jesteśmy to usłyszeliśmy zaczęliśmy się całować, krzyczeć - śpiewać, zrobił się taki harmider jak na jarmarku. Porucznik też zadowolony mówi do nas "No, dziewczęta, wojna zakończona, nie musimy już jeździć po nocach, kładźcie się spać a rano pojedziemy dalej".

Jesteśmy znów pod Berlinem /s północnej strony/ w miejscowości wczasowej Wandlitzsee. Piękne jezioro i piękne wille. Wszystkie jednostki świętowały przez 3 dni zakończenie wojny, my nie - trzeba było sprzątać pomieszczenia naszych kwater. Nasz pułkownik był pedantem, musiało wszystko błyszczeć. Zanim doprowadziliśmy do porządku kwaterę i teren przyległy przyszedł rozkaz wyjazdu do Werbig, bliżej naszej granicy.

28-ego maja 1945 r. decyzją Prez. Rady Najwyższej Zw. Radzieckiego nasz pułk został odznaczony Orderem Czerwonej Gwiazdy. Oto ^{był to} wyraz uznania dla pułku składającego się w większości z kobiet.

20-ego czerwca jedziemy do Sprembergu. Tam mieliśmy stać jako część armii okupacyjnej. I znów sprzątanie, a było co robić, ^{po} otrzymaliśmy pomieszczenia po szpitalu polowym. Na strychu pełno pierza, a w piwnicach zakrwawione banderze. Trzeba było założyć maski przeciwgazowe, ponieważ inaczej nie można było pracować.


Do pułku przybyło kilku świeżo upieczonych oficerów. Ja zdałam swój

pluton chorążemu. Rozpoczęło się normalne życie koszarowe - musztra, praca na aparatach i t.d.

Jednak nie pozostajemy w Sprembergu długo, 14-ego lipca jedziemy do Kraju, do Katowic - Weźnowca. Tu już w normalnych warunkach koszarowych zamieszkujemy, codziennie musztra, ćwiczenia kroku defiladowego, ponieważ mamy brać udział w defiladzie na święto 22 Lipca. W przeddzień czyszczenie broni i umundurowania, a w dzień 22 Lipca po śniadaniu wymarsz do Katowic, na miejsce gdzie ma się odbyć wielki wiec ludności, a potem defilada. Dzień był upalny, stoimy w słońcu i czekamy aż zakończą się przemówienia. Zmęczone jesteśmy bardzo, bo to i mundury z sukienne i buty ciężkie i do tego karabiny. Nareszcie rozpoczęła się defilada, my jeszcze długo czekamy, bo wiadomo - łączność, to prawie na końcu. No, ale już idziemy. Było nas dziewcząt dwie kolumny. Pierwsza sami podoficerowie. Miałyśmy mundury z sukna niebieskiego a spódniczki granatowe. U każdej na piersi medale a na ramieniu karabin. Prowadziła nas chorąży G. /rosjanka/ ładna i zgrabna była jak lalka. Z pułkową orkiestrą przez tydzień ćwiczyliśmy codziennie krok defiladowy, na defiladzie jednak grały połączone orkiestry w ilości około 200 osób. Brawa nam bito przez cały czas przemarszu, a kiedy maszerowałyśmy przed trybuną usłyszałam jak ktoś zapytał: "Czemu te kobiety dopiero teraz idą?". Druga kolumna obrona była w drelichowe polowe mundury i nie miały karabinów. Prowadziła je chorąży M., też ładnie się prezentowały.

Dalej w koszarach normalne zajęcia. Ja często mam służbę na kuchni, dyżurnego oficera. Muszę pobrać prowiant, dopilnować żeby na czas były zrobione posiłki i t.d., a prywatnie szykuje się do ślubu. Dostaliśmy zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego i jako pierwsza para w naszym pułku stanęliśmy na ślubnym kobiercu 5-ego sierpnia 1945 roku. Po nas jeszcze kilka par poszło w nasze ślady. Ślub odbył się w kościele garnizonowym w Katowicach a małe przyjęcie ślubne w restauracji w Weźnowcu.

Rozpoczyna się demobilizacja. Najpierw odjeżdżają od nas Rosjanie potem stopniowo kobiety. 30-ego września zostałam zdemobilizowana. Po 25 miesiącach zamieniłam mundur na cywilne ubrania i tak zakończyła się moja "wielka przygoda".-


Wanda Drożdż - Zwierzchowska
66-200 Swiebodzin
Osiedle Widok 12a/1

I 12 Dokumenty

- zeznanie wydana przez CIAJ dn. 17.05.1983r.
dot. pamięć przez H. Gózdę ślubu w Najszym
Polskim od dn. 16.09.1943 do lipca 1945r.



772/WSK

Odnis z oryginału

- Głódź Państwowe, Centralne Archiwum Wojskowe nr. 3020/Wch/II/Czł. -
- dnia 1. mar. 1933 . OO-910 Warszawa 72. Zaświadczenie. Zaświadcza się -
- na podstawie dokumentów archiwalnych, że Ob. Wanda Dwoźdź c. Franciszka -
- ur. 15.02.1924 r. pełniła służbę w Wojsku Polskim od dnia 16 września -
- 1943 r. do listopada 1945 r. /dokładnej daty demobilizacji w aktach brak -
- Jednostka w której pełniła służbę brała udział w wojnie od 10 sierpnia -
- 1943 r. do 9 maja 1945 r. Niniejsze zaświadczenie wydaje się dla ZUS-DOWID -
- Podstawa: sygn. akt CAW III-3-52 F lit. D. Pieczęć okrągła z godłem państwa -
- w wym. oraz z napisem Centralne Archiwum Wojskowe. Szef CAW /podpis nie -
- czytelny/.

Zgodność odpisu z oryginałem
świadczam 17.07.1983

SEKRETARZ KOLEJ
Jerzy Zwierzcowski



WYDZIAŁ DO KONTROLI
KANCELARIA

III/5 Inne materiały zbawione przez relikwiarz

- list od Zw. Komendanta RP i Brygad wiceadmirała politycznych z dn. 28.02.1997 r. w sprawie opłonek konkurencji me
najlepiej wspomnieć
- opłonek o konkursie na wspomnienie dobit żołnierski
Zw. organizowanym przez ZBOWID i Lubuskie
Muzeum Wojenne



Motywem wop. od. J.K.
14. II 2000

2/42

**ZWIĄZEK KOMBATANTÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
I BYŁYCH WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH**

ZARZĄD WOJEWÓDZKI

TELEFON 228-43

ul. Jedności 67

L.dz:

Zielona Góra, dn. 28.02.1995.r.....



Wojewódzka Rada
Kobiet Kombatantek

Szanowna Koleżanko

Środowisko Wojska
Polskiego

W związku ze zbliżającą się 50-tą rocznicą zakończenia II-giej Wojny Światowej Wojewódzka Rada Kobiet Kombatantek pragnie spotkać się ze wszystkimi Kobietami Kombatantkami, II-giej Wojny Światowej.

Jednocześnie ogłaszamy konkurs na najlepsze wspomnienia "Mój pierwszy dzień po zakończeniu Wojny".

Praca ma być tylko na 4 strony.

Bardzo zależy nam na pobudzeniu Waszych wspomnień, jak było 50 lat temu, jak marzyłyście o przyszłości, dokąd chcielibyście zrobić pierwszy krok.

Prace będą oceniane przez powołany do tego zespół.

Przewodniczącą w ocenie prac będzie Kol. Ada Żurawska, Przewodnicząca Krajowej Rady do Spraw Kobiet Kombatantek w Warszawie.

Prace należy przysłać na adres: Przewodnicząca Rady Kobiet Kombatantek, Janina Wolanin, ul. Ptasia 28/1, 65-525 Zielona Góra, najpóźniej do dnia 5 kwietnia 1995 roku.

Wręczenie wyróżnień za najciekawsze prace nastąpi na spotkaniu z władzami wojewódzkimi, związkowymi i przedstawicielami Wojska Polskiego.

Spotkanie planujemy około 5 maja bieżącego roku.

Proszę oczekiwać na zaproszenie.

Pozostajemy z szacunkiem

Organizatorzy

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ
ZARZĄD WOJEWÓDZKI
w Zielonej Górze
LUBUSKIE MUZEUM WOJSKOWE im. II ARMII WOJSKA POLSKIEGO
w Drzonowie k/Zielonej Góry
LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE
w Zielonej Górze

Organizują

KONKURS

NA WSPOMNIENIA KOBIEŃ ŻOŁNIERZY LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

Celem konkursu jest ukazanie wojennych losów kobiet, które jako żołnierze Ludowego Wojska Polskiego uczestniczyły w walkach o wyzwolenie kraju, a następnie brały udział w jego zagospodarowaniu. Organizatorom zależy na utrwaleniu przeżyć i wydarzeń związanych z heroicznym okresem lat wojny i odbudowy, zebraniu materiału dokumentalnego, który pozwoli na pełniejsze opracowanie tego problemu. Założeniem konkursu jest wydanie drukiem tomu wspomnień kobiet żołnierzy LWP.

REGULAMIN KONKURSU:

1. Udział w konkursie mogą wziąć kobiety, które były żołnierzami LWP.
2. Pamiętniki winny stanowić utwalenie dziejów bojowego trudu kobiet lat wojny, jak również działalności związanej z osadnictwem wojskowym i odbudową zniszczonego wojną kraju.
3. Nadesłane na konkurs wspomnienia mogą mieć dowolną formę relacji lub pamiętnika. Rozmiar pamiętnika i styl wypowiedzi określa autor.
4. Dopuszcza się również do udziału w konkursie bardzo czytelne rękopisy oraz nagrane wspomnienia na taśmach magnetofonowych.
5. Nadesłane przesyłką poleconą prace należy opatrzyć godłem, a do niej dołączyć kopertę z zawartymi informacjami o autorze wspomnień: imię i nazwisko, dokładny adres zamieszkania, stopień wojskowy, przebieg służby w Ludowym Wojsku Polskim.
6. Oceny prac dokona komisja powołana przez organizatorów, która przyzna uczestnikom nagrody pieniężne. Przewidziano:

I nagrodę - 20.000,-zł

II nagrodę - 16.000,-zł

III nagrodę - 12.000,-zł

oraz szereg wyróżnień.

7. Organizatorzy zastrzegają sobie inny podział nagród oraz zwiększenie ilości nagród.
8. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31 października 1987 roku.
9. Prace należy nadsyłać na adres:

LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

ul. Gwardii Ludowej 14

65-536 Zielona Góra

IV korespondencje

- list z FAPAK do W. Zwickhowski; 2 du. 16.08.1989r.





FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56)65-22-136
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY II ODDZIAŁ W TORUNIU NR 10901506-4675-128-00-0

Toruń, dnia 16 VIII 1999 r.

MEMORIAL
General Marii Wittek
L.dz. 2035/usk

Pani *Wanda Zurekowska*
Osiedle Widok 132a m.1
66-200 Świebodzin

Kopia

Szanowna Pani!

Uprzejmie informujemy Panią, że od ^{p. Adeli Zurekowskiej} Przewodniczącej Zespołu Kombatantek Wojska Polskiego z Warszawy, długoletniej współpracowniczki Archiwum WSK, dnia 11 08 br. otrzymaliśmy spis kombatantek wytypowanych na przedstawicielki wojewodzkie do kontaktów z Archiwum WSK w Toruniu.

Pragniemy z Szanowną Panią nawiązać serdeczny kontakt. Nasze Archiwum aktywnie gromadzi relacje kobiet - żołnierzy z terenu całej Polski i Zagranicy walczących na frontach II wojny światowej. Bardzo nam zależy na pozyskaniu nazwisk i adresów kombatantek mieszkających w woj. *lubuskiej*.

Wysyłamy Pani Informację o Memoriale General Marii Wittek, Komunikat nr 7 oraz blankiet zgłoszenia do Kola Przyjaciół Memoriału General Marii Wittek.

Prosimy, jeżeli jest to możliwe, o podpisanie i przysłanie do naszego Archiwum

Serdecznie Panią pozdrawiamy. Życzymy wiele zdrowia i pomysłowości. Prosimy o odpowiedź z nadzieją współpracy z naszym Archiwum

Z wyrazami szacunku

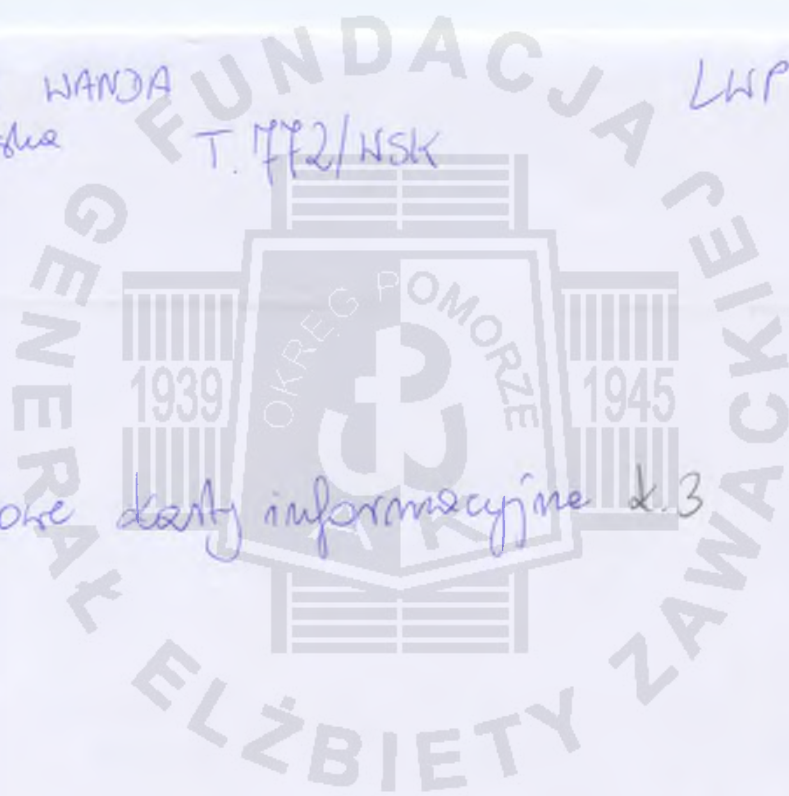
mgr Anna *Łojewska*
Dokumentalistka Archiwum WSK

DRÓŻDŻ WANDA
kam. Lwieschonska

T. 172/WSK

LWP

V Nieznane dane informacyjne d.3



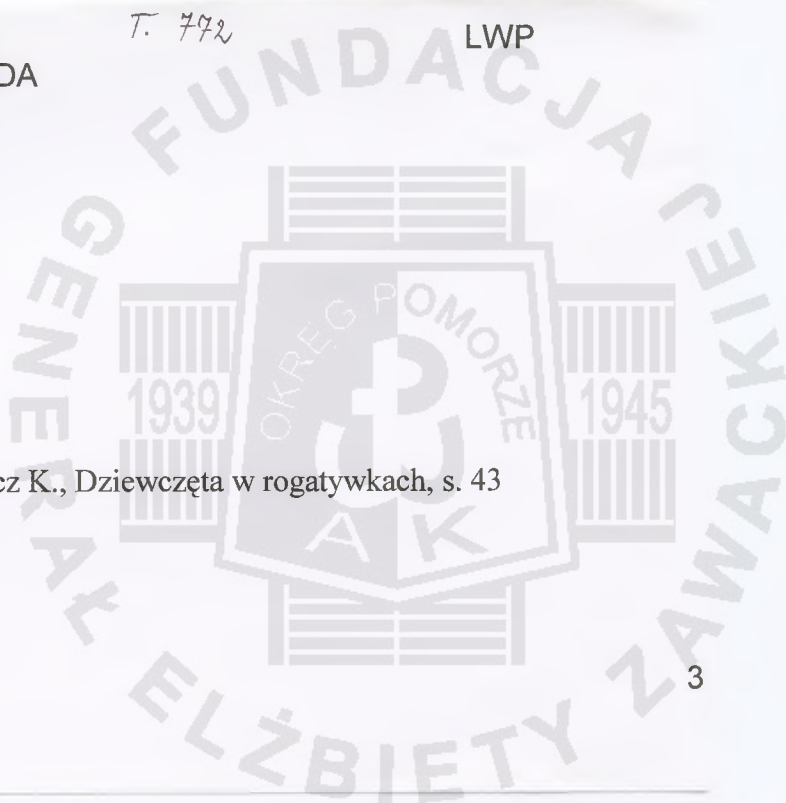
DRÓZDŹ WANDA

T. 792

LWP

Źródło: Wójtowicz K., Dziewczęta w rogatywkach, s. 43

K. Wojt., 2004 r.



772/WSK

LWP

DRÓZDŹ WANDA

zam. ZWIERZCHOWSKA

Żołnierz I A. LWP. Przeszła szlak bojowy
do Berlina:

adres: 66-200 Śmiebodzin
Osiedle Miodok 12a/11

List Płoniskiej Henryki zam. Kieliniskiej do ptko ?
z 23.01.1984 r., Ł. tejże 7, 14 97 WSK, IV M.

16.1.89

i

T 772/WSK

ZWIERZCHOWSKA Wanda
z d. Drózdź

Zródło informacji:

Karta informacyjna z 1989r

I.Król.//:.

2/42

T. 772 / WSK

LVP

DROŹDŹ Wanda Kazimiera
zam. Zwierzchowska

VI Fotografie

1. druga z prawej przy dalekopiesie, 1944v.
Groszowska, reprodukcja, (8x13,7) int. 1
2. zdj. okupacyjne w mundurze dWP, 1945, reprodukcja
(8,3x14) int. 1
3. z siostrą Danutą, 1944, reprodukcja,
(14x8) int. 1

Z. Św. A.

1



1. WSK
Teczki osobowe
2. I. HR / WSK
3. brak
- 4.
5. Drożdż Wanda Kazimiera
zam. Zwierzchołska
(odlega od prawej)
6. NN - 1944 r.
7. brak
8. Usługi: opis za odwołanie fot. sporządzony
przez W.G.: Praca na aparatach
"Dalekopis ST-35"

Z. Śwert.

Pracuje kapr. Wanda Drożdż (długa a prasy),
sprawdza siewz d. Maliszowska

Groszówka K/Warszawy

1944r.

1 Sam. Pułk. Łączności.



2



1. WSK

Teczki osobowe

2. T. 772 / WSK

3.

4.

5. Drożdż Wanda Kazimiera

Zam. Zwierzowska

6. NN - 1945

7.

8. Uwagi: opis na odwołanie
tot. spozyczonej przez W.D.,
1 Samodzielny Pułk Łączności

Batalion Tł.

1. Armia d.VP

2. 5011.

1 WSK
Teczki osobowe
2. T. 772 / WSK

3.
4.

5. Drozdzi Wanda Kazimierow
zam. Zwierzchowska
6. NN - 1944 r.

7

8 Uwagi: opis na odwołanie
tot. sporządzony przez U.D.

Roberty Drozdzi

1) Danuta (wczoraj) telefon
histka

2. Wanda - telegrafistka

1 samodzielny Punkt dyżurny
przy 1 armii dWP

2. świat.



DRÓZDŹ Wanda Kazimiera
zam. Zwierzchowska

